POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie...... 4 fr.
Rocznie,........ 3 dol

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ NIEDZIELA, 5 LIPCA 1925 Rok. II No 80

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Evangelia u św. Mat. w rozdziale V.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim : Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym : Nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam : iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze! będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

1) *«Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego»*: Temi słowy zwraca się Chrystus Pan do chrześcijan połowicznych, zewnętrznych, chrześcijan litery, a nie chrześcijan ducha ewangelicznego. Iluż to takich, drodzy Bracia, faryzeuszów, co to zachowują skrupulatnie wszystkie praktyki religijne, chodzą do kościoła, modlą się, poszczą, dawają jałmużnę, czynią wogóle pozornie wszystko, co każdy chrześcijanin czynić powinien. W kościele robią wrażenie ludzi, całkowicie w Bogu zatopionych, oderwanych od wszystkich spraw doczesnych. Ale zobaczcie tych samych ludzi w ich domach, w rodzinie, a po sposobie ich postępowania poznacie, że to groby pobielane, pełne złości wewnętrznej. Sami napełnieni wszelaką złością, wylewają ją na swoich bliźnich, potępiając ich bezlitośnie za najmniejszy ich błąd i słabość ludzką. Nie przebaczają nigdy i nikomu. Nie wnikają w pobudki, przyczyny i okoliczności upadków, ślepo i bezkrytycznie, surowo i bez miłosierdzia je sądzą, u kogokolwiek i gdziekolwiek je napotykają. Chcecie wiedzieć, jak się zachowują faryzeusze? Nikt ich lepiej nie scharakteryzował, jak sam Syn Boży w przypowieści o faryzeuszu i celniku, modlących się w świątyni. Tam sama Mądrość Boża przedstawiła obłudną, fałszywą sprawiedliwość faryzeuszów wszystkich czasów i potępiła ją w dzisiejszej ewangelji św. temi słowy: «Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.

2) Pod grozą utraty nieba nakazuje nam Boski Mistrz dążyć do tego, by nasza sprawiedliwość obfitowała więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, t. z., żebyśmy byli więcej bogobojnymi, cnotliwymi i uczciwymi ludźmi, bo to znaczy być sprawiedliwym. Żyć sprawiedliwie, to nic innego, jak dopełniać wiernie obowiązków względem P. Boga, bliźniego i siebie samego: słowem przez sprawiedliwość rozumie się tu zachowanie przykazań Boskich. Faryzeusze właśnie przez to zasłużyli sobie na publiczne napiętnowanie swojego życia, że zachowywali tylko literę prawa Bożego, zewnętrzną jego stronę, i to jeszcze nie dlatego, żeby się przez to przypodobać P. Bogu, ale li tylko dlatego, aby ich ludzie widzieli. Natomiast serce ich, całe ich usposobienie wewnętrzne, dalekiem było od Boga. Oni żyli dla siebie, dla swojej własnej chwały, nie dla chwały Bożej. W ich sercu kryła się pycha i próżność bezdenna, pogarda dla tych, którzy miłość dla Boga i bliźniego ukrywali w pokornem, cichem życiu, którzy podobnie jak celnik, wyznający winę swoją, obierali ostatnie miejsce, gdzie nikt ich nie widział tylko sam P. Bóg. Jednem słowem, egoizm, samolubstwo bez miary, bez granic, to była cecha charakterystyczna faryzeuszów. Nie kochali ani Boga, ani ludzi, ani swoich braci, zgoła nikogo tylko siebie i siebie samych wyłącznie. Nie mordowali wprawdzie po drogach publicznych, nikomu nie odbierali życia, ale zato przez pogardę swą dla innych, którzy nie tak, jak oni postępowali, przez unikanie ich towarzystwa, przez fałszywe sądy, przez oszczerstwa jeszcze większą im wyrządzali szkodę, bo pozbawiali ich sławy dobrego imienia, które jest dobrem większem, kosztowniejszem, niż życie samo. Nie popełniali cudzołóstwa, ale zato w sercu pobłażali wszelkim złym namiętnościom. Palenie kadzidła sobie, rzekomo Bogu ofiarowanego, ubóstwianie siebie, pokryte obłudą i pobożnością fałszywą, oto sprawiedliwość faryzeuszów, o której powiedział P. Jezus: «Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego».

Do tak usposobionych umysłów, do takich serc twardych jak skała, nie mogły trafić słowa Boskiego Zbawiciela o przebaczeniu: «Idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój».

3) My, drodzy Bracia, nie naśladujmy faryzeuszów, ale umiejmy łączyć zewnętrzne zachowanie przykazań Bożych z wewnętrzną pobożnością. Bądźmy chrześcijanami nie tylko w kościele, ale i w domu, przy pracy, w całem życiu. Bylibyście faryzeuszami, gdybyście n. p. w piątki gwałcili posty, a skrupulatnie zachowali do nabożeństw brackich przywiązanie. Faryzeuszami bylibyście, gdybyście jednym grosze dawali na jałmużnę, a innym wydzierali złotówki; gdybyście czas przedpołudniowy spędzali w kościele, a popołudniowy po szynkach, widowiskach grzesznych: jeżelibyście dni poświęcone chwale Boga i zbawieniu duszy, trawili na próżniactwie, kartach, pijaństwie, rozpuście i t. d.; jeżeli rzadko zbliżalibyście się do Stołu Pańskiego, słuchali kazań i nauk kościelnych; gdybyście z łatwością posądzali i potępiali drugich. Niech od tego wszystkiego strzegą was słowa dzisiejszej ewangelji św.: «Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitowała więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.

Ks. Dr. K. Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Opieka nad polską młodzieżą żeńską we Francji

Trzeba przyznać, że dotychczas na emigracji najmniej opieki doznawała kobieta polska.

Mężczyźni mają swoje stowarzyszenia, mają swój Związek Robotniczy, mają Związek Tow. Kościelnych, mają olbrzymie sieci innych stowarzyszeń, w których pomoc i radę znajdują. Organizacji, którаby pomoc niosła w szerokich rozmiarach dla kobiety polskiej, dotychczas nie było.

A jednak z pośród wszystkich wychodźców kobieta i dziewczyna polska najbardziej tej pomocy potrzebuje. Znane są krzyczące krzywdy, nadużycia i wyzyski, których tak często dotąd padała ofiarą kobieta polska. Czy to w barakach, czy na okręcie, czy w porcie, czy w czasie podróży na dworcach, w opuszczeniu i w bezradności poszła za radą pierwszego lepszego człowieka i za późno spostrzegła się, że wpadła w ręce oszusta i zbrodniarza. Handlarze żywym towarem niejedną dziewczynę polską sprzedali. Nie będziemy poszczególnych wypadków nadużyć powtarzać, stwierdzamy tylko, że najwyższy czas, ażeby kobiecie polskiej na emigracji zapewnić opiekę.

Dlatego też w porozumieniu z panią Ambasadorową, z Opieką polską w Paryżu i z Konsulatami polskimi we Francji, nawiązaliśmy bezpośredni stosunek z gotową organizacją francuską. «Protection de la Jeune Fille», która ma doskonały aparat organizacyjny i szeroko rozgałęziony po całej Francji.

Szło o to, ażeby dziewczętom i kobietom polskim, szczególnie w czasie podróży i w chwilach bezradności, oddać cały ten aparat gotowy na ich usługi. W 82 miastach na prowincji francuskiej posiada «Protection de la Jeune Fille» sieć organizacyjną. Zarząd Stow. «Protection de la Jeune Fille» wspaniałomyślnie dał się nakłonić do tego, ażeby polskie dziewczęta i kobiety korzystać mogły z urządzeń organizacji francuskiej.

Związek «Protection de la Jeune Fille» wydrukował na naszą prośbę olbrzymią ilość żółto-białych wielkości kart formatu książki do nabożeństwa, na których podane są nazwy miejscowości i dokładne adresy gdziekolwiek we Francji, na prowincji znajduje się filja «Protection de la Jeune Fille».

Karty te mamy do dyspozycji wszystkich dziewcząt i kobiet polskich we Francji. Każda kobieta, każda dziewczyna polska znajdująca się we Francji powinna posiadać tę kartę żółto-białą i starannie ją przechowywać w książeczce do nabożeństwa. Niech nie będzie ani jednej dziewczyny ni kobiety polskiej w całej Francji, któraby się o nią nie postarała. Czy potrzebuje w tej chwili tych adresów, czy nie, to jednak niech ją posiada. Dziś takiej opieki może niejedna nie potrzebuje, ale może nadejść taki moment, w którym znajdzie się bezradna, bez pomocy, w podróży, nie będzie wiedziała do kogo się zwrócić, a wtedy dopiero w chwili takiej gwałtownej potrzeby już będzie za późno adresu szukać.

Trzeba już naprzód posiadać spis adresów, bo kiedy się później znajdzie w bezradności w jakimkolwiek mieście francuskiem, nic łatwiejszego jak w spisie adresów odnaleźć miejscowość, gdzie się znajduje, a zatem i adres, gdzie z całym zaufaniem zwrócić się może o pomoc.

Związek «Protection de la Jeune Fille» zobowiązał się, że gdziekolwiek i kiedykolwiek na obszarze całej Francji zwróci się do nich dziewczyna lub kobieta polska znajdująca się w podróży bez pomocy, bez wyjścia, znajdzie u nich napewno nocleg, pożywienie, pomoc, wskazówki i poradę.

Dlatego też, żeby korzyść z tej opieki była wydatną i pewną, niech bezwarunkowo każda kobieta i dziewczyna polska postara się o to, ażeby naprzód posiadać tę kartę żółto-białą i starannie ją przechować w książce do nabożeństwa.

Dziewczęta, nigdy nie słuchajcie rad ludzi nieznanych... Jeżeli potrzebujecie noclegu, zmiany miejsca służby lub znajdziecie się bezradne w podróży, zwróćcie się do domów, których adresy podajemy :

Agen, 47, cours de Belgique ; Albi, 19, rue de l'Ecole Mage ; Alençon, 17, ruelle Piquet ; Amiens, 86, rue de Castille ; Angers, 80, rue Fulton ; Angoulême, 15, rue du Soleil ; Annecy, 8, faubourg des Annonciades ; Arras, 21, rue du Bloc ; Auch, couvent de la Sainte-Famille ; Aurillac, Sainte-Marie, rue du Général-Destaing ; Avignon, 8, rue Grande-Fusterie ; Bar-le-Duc, Saint-Joseph, rue Thiers ; Beauvais, 10, rue Feutrier ; Gelfort, 11, rue Voltaire ; Besançon, 129, Grande-Rue ; Blois, 11, rue Léon-Ferré ; Bordeaux, 4, rue Poquelin-Molière ; Bourges, 8, rue du Charrier ; Caen, 32, rue de l'Oratoire ; Cahors, 19, rue Fondue-

Haute ; Carcassonne, 6, rue des Champs ; Chalons, 65, rue de Fagnières ; Chambéry, 7, rue Doppet ; Chartres, 2, rue Saint-Yves ; Cherbourg, 7, rue de la Bucaille ; Clermont-Ferrand, 12, rue d'Ambert ; Colmar, 2, rue des Moulins ; Digne, Me Isnard, avenue du Tribunal ; Dijon, 2, rue Claude-Bernard ; Evreux, 31, rue de Barrey ; Gap, Mlle Moron, 6, rue Faure-du-Serre ; Grenoble, 1, rue Fourier ; Langres, 10, rue de la Croisette ; La Rochelle, 12, rue Gargoulleau ; La Roche-sur-Yon, 12, rue Marcellin-Berthelot ; Laval, 37, rue du Mans ; Le Puy, 19, rue Raphael ; Le Mans, 80, rue de la Pelouse ; Lille, 15, rue Saint-Genois ; Limoges, 24, avenue Garibaldi ; Lons-le-Saunier, rue de Vallières ; Lyon, 5, rue de Condé ; Mâcon, 1, rue Sennecé ; Marseille, 26, rue Estelle ; Melun, 10, Boulevard Gambetta ; Metz, 8, rue de la Gendarmerie ; Montauban, 36 *bis*, rue du Lycée ; Montpellier, 14,; rue de la Merci ; Moulins, 1 *bis*, rue Achille-Roche Nancy, 4, rue des Chanoines ; Nantes, 8, rue du Bel-Air; Nevers, 17, rue Hanoteau ; Nice, 1 *bis*, avenue Durante. Nîmes, 3, rue de la Faïence ; Niort, 6, rue Jean-Migault ; Orléans, 16, rue de la République ; Pau, 7, rue du Château ; Périgueux, 2, rue de la Cité ; Perpignan, 2, rue Manuel ; Poitiers, 23, rue de l'Ancienne-Comédie ; Quimper, 5, rue Valentin ; Reims, 74, rue Talleyrand ; Remiremont, 20, rue des Prêtres ; Rennes, 32, rue Saint-Louis ; Rodez, Mlle Monestier, Place d'Estaing ; Rouen, 63, rue Beauvoisine ; Saint-Brieuc, 10, rue du Lycée ; Saint-Etienne, 4, rue du IV-Septembre ; Saint-Quentin, 13-17, rue de la Fosse ; Saint-Sever, Place Léon-Dufour ; Soissons, 13, Faubourg de Reims ; Strasbourg, 1, rue des Echasses ; Tarbes, 39, rue Bran-Hauban ; Toulon, 9, rue d'Antrechaux ; Toulouse, 33, rue des Fleurs ; Tours, 19, rue Bernard-Palissy ; Troyes, 52, Faubourg Croncels ; Tulle, Pension famille Sainte-Marie ; Valence, 46, rue Faventines ; Vannes, 14, rue Richemont ; Versailles, 12, rue Saint-Honoré.

W podróży i na stacjach kolejowych zwracajcie się z całem zaufanien do pań z przepaską zółto-białą.

OPIEKA DUSZPASTERSKA

Z rozporządzenia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu niedawno utworzona została polska placówka misyjna w St. Dizier na całą Szampanję, tj. na departamenty Marne, Haute Marne i Aube, także na tę część departamentu Meuse, która jest najbliższa St. Dizier.

Polacy-Katolicy tych departamentów z potrzebami religijnemi mogą się zwracać do swego kapłana pod poniższym adresem: St. Diziers (Haute Marne), rue de l'Etanche, 7, Mr. l'Abbé Bielawski Joseph. Po zorganizowaniu porządku wizyt polskiego księdza, poda się do wiadomości dzień i porządek polskich nabożeństw w poszczególnych kolonjach Szampanji.

DOM POLSKI WE VALENCIENNES

Znana jest pracowitość i ruchliwość X. Sadowskiego w Valenciennes. Czwarty już rok pracuje wśród wielkich trudności, ale z widocznem błogosławieństwem Bożem na całym obszarze Kompanji Anzin tak bardzo rozległym. Dnia 24 czerwca mógł patrzeć na dokonanie wielkiego dzieła, o które zabiegał już oddawna. Wtedy bowiem nastąpiło otwarcie i poświęcenie domu polskiego, 23, rue Delcaux. W poświęceniu brali udział X. Rektor Misji Polskiej, X. Dziekan miejscowy, Dyrekcja, przedstawiciele robotników, duchowieństwo polskie i francuskie, a na końcu przybył jeszcze X. Dziekan Gorgolewski, który przybył z opóźnieniem z powodu obowiązków Sekretarza Generalnego, które narazie gdzieindziej go zatrzymały. W tym o dziewięciu pokojach domu mieścić się będą Instytucje polskie całej wschodniej części departamentu Nord. Tu będzie biuro tłómaczeń, tu urząd parafjalny X. Sadowskiago, tu też odbywać się będą zebrania robotnicze Polaków z Valenciennes i z okolicy. Piękna jest przedewszystkiem sala, która dla tych ostatnich jest przeznaczona. Jest nawet i ogródek, w którym przy zbyt licznych zebraniach część gości znajdzie schronienie w upałach letnich.

Z całego serca gratulujemy Polakom w Valenciennes i X. Sadowskiemu, że dokonali tak wielkiej rzeczy jaką jest dom polski w departamencie Nord.

Z AUBERCHICOURT

W naszej kolonji szczególniej zasłużeni koło sprawy polskiej oprócz prezesów towarzystw polskich jest Siostra Teresa i X. Flamant.

Codziennie Siostra Teresa gromadzi naokoło siebie dziatwę polską naszej kolonji i zajmuje się nią od wczesnego rana do późnego wieczora. W pięknej, pełnej światła sali uczy dzieci po polsku modlić się i kochać Boga, uczy ich zabaw polskich i pieśni polskich. Dzieci też z całą radością śpieszą do niej. Sama założyła i kieruje stwarzyszeniem Aniołów Stróżów i z wielkiej liczby dzieci naszych wybrała już 35 takich, które do tego stowarzyszenia się zapisały. Ma również zamiar w najbliższej przyszłości założyć nowe stowarzyszenie dla naszych panienek dorastających, stowarzyszenie Dzieci Marji.

Chłopcami znowu zajmuje się gorliwie X. Flamant. Ale i dla całej kolonji polskiej położył wielkie zasługi. On dla nas wprowadził nabożeństwa polskie, sam prowadzi pisemko polskie parafjalne i ułożył śpiewniczek parafjalny polskich pieśni. Nie widzieliśmy dotąd księdza na obcej ziemi, którýby tyle poświęcenia i przywiązania pokazywał nam przybyszom. Opowiada nam nawet, że gorąco pragnie raz zobaczyć Ojczyznę naszą, tę ziemię, na której rodziliśmy się i wychowaliśmy się.

Z Obrad kongresu górniczego

SPRAWA KRYZYSU WĘGLOWEGO

Wszystkie delegacje górnicze zagraniczne biorące udział w kongresie w Carmeaux przedstawiły panujące w swych krajach stosunki w zakresie produkcji węglowej. Wynika z nich, iż kryzys na rynku węglowym jest ogólnym. Pan Hodges, delegat angielski, mianowany niedawno stałym sekretarzem przy międzynarodowej federacji syndykatu robotników podziemnych, widzi rozwiązanie dzisiejszych trudności w międzynarod. reglamentacji produkcji i rozdziału węgla. Pan Hodges powiedział, iż przemysł węglowy należy dzisiaj do jednego z najgorzej zorganizowanych. Ze strony przedsiębiorców nie widać poważnych wysiłków do jego zażegnania, gdyż wydaje im się, iż konkurencja narodów na rynku światowem jest prawem nietykalnem. Ze strony francuskiej przemawiał p. Leon Jouhaux w imieniu C. G. T. (Generalna konfederacja pracy).

Niedziela poświęcona była wypoczynkowi. Polska nie jest reprezentowaną na kogresie.

W SPRAWIE DOMU POLSKIEGO W PARYŻU

W sobotę 27 czerwca odbyło się w Ambasadzie Polskiej pod prezydencją pani Ambasadorowej nowe zebranie w sprawie domu polskiego w Paryżu. Wobec wielkiej liczby Polaków we Francji, wobec trudności o mieszkania, każdy odczuwa konieczność istnienia domu polskiego. W Paryżu szczególniej skupia się życie polskie i po radę dąży każdy emigrant. Dlatego też szczególnie tu w Paryżu takie schronisko jest potrzebne. Rząd polski sam uznaje tę potrzebę i przyrzekł bardzo daleko idącą pomoc w udzieleniu środków potrzebnych. Pani Ambasadorowa, która szczególniej wzięła sobie do serca tę sprawę, i której emigracja polska zawdzięcza uzyskanie pomocy rządowej, nie ustaje w zachodach i wszystkie sprężyny porusza, ażeby raz doprowadzić do zrealizowania tej myśli. Zebranych zapewniła, że wybierając się do Polski przedłoży rządowi polskiemu plan gotowy. W Paryżu samym idzie już tylko o zawiązanie odpowiedniego towarzystwa, które byłoby właścicielem prawnym Domu Polskiego. Mamy wszelkie powody do pewności, że niedługo emigracja polska będzie mogła korzystać z instytucji tak pożytecznej i niesłychanie potrzebnej.

SPRAWY DUSZPASTERSKIE
(Z OSTATNIEJ CHWILI)

Od pierwsze go lipca obejmuje duszpasterstwo w Montigny Ks. Bros; w Dechy — Ks. Gryczka; w Ecaillon i Sessevalle — Ks. Suszyński; w Rosieres (Cher) duszpasterstwo sprawować będzie Ks. Giszter, również od pierwszego lipca począwszy. W La Machine (Nievre) placówkę duszpasterską od 28-go czerwca począwszy objął Ks. Dr. Zalesiński.

W sprawach kościelnych i społecznych niech w pełnej mierze Polacy korzystają z obecności powyżej wymienionych Księży.

Z radością witamy ognisko Polskie w Dizier. 28 czerwca odbyło się tu zebranie miejscowej kolonj w celu utworzenia ogniska polskiego. Zgromadzeni wyłonili z pośród siebie komitet z 4-ch osób, którym powierzono opracować statut t-wa « Ogniska Polskiego » i zwołać organizacyjne zebranie, jak również urządzić i tymczasowo prowadzić wynajętą już na bardzo dogodnych warunkach salę, która już od 5-go lipca ma być codzień otwarta dla każdego rodaka, chcącego znaleźć tu w sposób przyjemny i pożyteczny zapomniene od trosk codziennych.

POLSKI TEATR NA WYCHODŹTWIE

Na zaproszenie miejscowych kół wychodźtwa polskiego przybywa do Francji w pierwszych dniach lipca rb. z ramienia polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, grono wybitnych artystów scen warszawskich, celem dania szeregu widowisk dramatycznych i koncertów w Północnej Francji, Lyonie i Strasburgu. Zespół stanowią czołowe siły pierwszorzędnych teatrów warszawskich : p. Józef Śliwicki, długoletni dyrektor i rezyser teatru Rozmaitości w Warszawie, zasłużony artysta, odznaczony orderem « Polonja Restituta », budzący i podtrzymujący w czasach prześladowań i ucisku, ducha narodoweso odtwarzaniem przez siebie bohaterów arcydzieł polskiej literatury dramatycznej. Pani Felicja Pichorsliwicka, małżonka jego, znakomita artystka teatru Narodowego, której kreacje sceniczne kobiet współczesnych cieszą się wielkiem powodzeniem i uznaniem widzdzów. Panna Jadwiga Ryrowiczówna, bohaterka sceny krakowskiej i warszawskiej, wybitna odtwórczyni ról wielkiego repertuaru. Pani Aniela Łomska-Małkowska znana i ceniona artystka teatru Rozmaitości, która już w roku zeszłym, w czasie pobytu swego we Francji, zdobyła sobie Serca naszych rodaków w Bruay i Béthune świetną rolą ślicznej i bohaterskiej Kasi w sztuce Kotowicza. Pan Józef Machalski, młody i obiecujący talent sceniczny, mający za sobą szereg doskonałych ról w teatrach warszawskich. Artystyczną drużynę godnie zamyka p. Henryk Małkowski, ulubieniec Warszawy, artysta teatru Polskiego, którego beztroski humor i wielkiej miary talent aktorski podziwialiśmy w roku zeszłym w czasie scenicznych występów jego z małżonką p. Anielą Łomska-Małkowską. W roku 1920 w czasie najazdu zdu bolszewików, p. Małkowski, jeden z pierwszych artystów polskich, włożył mundur i z bronią w ręku poszedł na front, by krwią swoją bronić Polski, o Której ukochaniu tak pięknie nam w roku zeszłym mówił. —

Bogaty repertuar obejmuje sztuki : Fredry (Śluby Panienskie), Blizińskiego (Mąż od biedy, Ciotka na wydaniu), Bałuckiego (O Józię), Unilda (Wielka chwila), Urbańskiego (Dramat jednej nocy), oraz deklamacja i piosenki narodowe. —

Niezależnie od cyklu przedstawień, nasi artysci prowadzić będą kursa instruktorskie rezyserji sztuk, wyboru repertuaru, charakteryzacji, kostjumologji i gry scenicznej, dla amatorskich kółek robotniczych, p. Henryk Małkowski bierze z sobą skomponowane przez siebie barwne modele kostjumów narodowych, sporządzone z tanich, a nader trwałych Materjałów. Nadmienić należy, iz pp. Małkowscy, korzystając w roku zeszłym w pobytu swego we Francji, odwiedzili szereg miejscowości, zamieszkałych przez wychodźtwo polskie i dali bezinteresownie szereg wieczorów dramatycznych, cieszących się wielkiem powodzeniem wśród naszych braci na obczyźnie. —

Kronika wychodźcza

Z PARYŻA. Pan Radca Sokołowski wyjechał w ubiegłym tygodniu na parę dni do Warszawy w sprawach emigracyjnych.

Z LILLE. Grupa artystów teatralnych polskich zaczęła już objazd po kolonjach polskich.

Z DECHY. W tutejszej kopalni robotnik włoski przy ładowaniu węgla do windy, nie mogąc się usunąć na czas, gdy winda ruszyła, został zgnieciony.

Z PARYŻA. Ks. Chojnacki wyjeżdża w tych dniach do Polski; wychodźtwo polskie żegna z żalem czcigodnego kapłana, którego pamięć pozostanie zawsze wśród tych robotników, którzy mieli sposobność się z nim zetknąć.

Z ARRAS. Do tutejszego szpitala przywieziono robotnika rolnego, Jana Dacha.

Z ESCAUPONT-TIEDS (Nord). Za inicjatywą druha Stachowiaka tutejsza młodzież założyła klub sportowy imieniem Piłsudzkiego. Prezesem klubu obrano Bolesława Piotrowskiego, w Thiers, rue Jar, 4.

Z HOUDIN. Odbył się tutaj zjazd okręgu drugiego Związku Kół Śpiewaczych, rozpoczęty nabożeństwem w kościele św. Józefa w Bruay na intencję zjazdu. W południe odbyło się przyjęcie Kół Śpiewaczych, a piękne przemówienie prezesa okręgu rozpoczęło najważniejszą część uroczystości, popisów.

Zofja Kossak-Szczucka.

POŻOGA (3)

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dalszy ciąg)

Oba oddziały były już wcale dostatnio zaopatrzone i do zupełnego szczęścia brakowało im tylko — armaty. Armata — choćby jedna — była ciągłem pożądaniem każdego żołnierza i każdego oficera. My wszyscy, cywilni, którzy żyliśmy wtedy tylko troską lub radością umiłowanych oddziałów, dzieliliśmy te pragnienia, śniąc o baterjach po nocy, łamiąc sobie głowę nad sposobem udzielenia pomocy w tej sprawie. Toteż nie sposób opisać, jaki zapał ogarnął całe Antoniny, kiedy 15 stycznia z etapu zawiadomiono, że pełna baterja «wypisała się» z armji rosyjskiej i w komplecie dąży już ku Antoninom. Ludzi ogarnął istny szał radości; żołnierze, panie, cywile, biegali po grobli, powtarzając co chwila: «Wiecie już? artylerja idzie!» Kto żyw, był na placu, gdzie ułani i partyzanci, oba sztaby i muzyka stanęli murem w paradzie, niecierpliwie oczekując.

Baterja się opóźniała. Tłum nogami tupał na potężnym mrozie, lecz nikomu nie przyszło na myśl cofnąć się do domu. Nakoniec wrócili żołnierze wysłani naprzeciw, a tuż wślad za nimi nadjechał pędem młody oficer. Stanąwszy przed sztabem, uniósł się w strzemionach, zasalutował i krzyknął drżącym ze wzruszenia głosem:

«Baterja polska idzie — panie pułkowniku!!»

Baterja polska... Te dwa słowa miały w sobie jeszcze coś nierealnego, coś, co dźwięczało w uszach niby bajka... Łomotnęły wszystkie serca, szwadrony sprężyły się sprawnie, muzyka runęła marsza, fałszując z przejęcia, oficerowie podnieśli ręce do czapek... Z za ślicznej willi nad stawem, z głuchem dudnieniem wyłoniła się oczekiwana baterja. Wygląd jej był bardzo nikczemny i trzeba było całej mocy naszego zapału, by się czuć nią zachwyconym. Chude i parszywe konie ciągnęły zardzewiałe, starego systemu armaty; przy jednej z nich uwiązana, szarpała się nędzna krowina. Na koniach, działach i skrzynkach z nabojami siedzieli żołnierze w kudłatych papachach, brudni, o leniwym i dzikim wyglądzie, którzy patrzyli wokoło zpodełba, jak przyłapane w zagrodzeniu wilki.

Nie odpowiedziawszy słowem ani ruchem na grzmot oklasków i powitalnych okrzyków, nie salutując nikomu, pociągnęli ospale ku wskazanym im stajniom. Zupełnie tem niezrażeni, rozeszli się do domów pełni radosnej i młodej otuchy.

W jasne, mroźne południe, 24 stycznia, trzej wysłani z listem partyzanci ruszyli niefrasowliwie w stronę Rosołowiec. List był pisany przez właściciela Rosołowiec, Jankowskiego, w jego prywatnym interesie do Komitetu wiejskiego. Stanąwszy we wsi, przed chatą, w której zasiadał Komitet, dwóch weszło do izby; trzeci. Kuran, żołnierz morowy, został na dworze przy koniach.

Pół wsi wyległo patrzeć na żołnierzy. Coraz liczniejsza gromada otaczała konie, napierając coraz bliżej. Kuran rozpychał ich jak mógł, lecz z niewielkim skutkiem. Nagle, z wnętrza domu buchnęły straszliwe wrzaski; — tłum odpowiedział na nie, chwytając za konie. Przez wypchnięte drzwi chaty wyleciał kłąb ludzi. Pośród niego szamotali się rozpaczliwie żołnierze. Jeden z nich, Gałkowski, wyrwał się z nieludzką siłą, rąbnął po trzymających jego konia rękach, skoczył na siodło, i razem z Kuranem przebił się przez wyjącą wściekle masę chłopstwa.

Jak piorun wpadli obaj do Kremeńczug. Tam zakotłowało się w obu plutonach. Mały kornet bez zwłoki kazał siodłać konie, rzucając się do telefonu. — «Jedź natychmiast — spotkasz się z Naruszewiczem, który już konie siodła; ma instrukcje» — odpowiedział sztab. Nie minęło 10 minut od powrotu, a pluton mścicieli pędził w oślepłym galopie.

Padał zmierzch. Nie pilnując drogi, przez zmarznięte łąki walili ile tchu w koniach. Chwile były drogie, boć towarzysz mógł jeszcze być żywy. Kornet puścił cugle i Kruczek pomknął jak sarna. O pół wiorsty od szarzejących w mroku Rosołowiec młody oficer, spojrzawszy za siebie, zatrzymał konia na miejscu; pluton został nieco z tyłu, mimo dobrych koni nie mogąc w tempie szalonem nadążyć.

«Panoczku... panoczku..» — wionął jakiś szept.

Chrapnął i odskoczył przerażony koń. Z zawianego śniegiem rowu uniosła się szara postać.

«Panoczku.. we młynie na grobli zasadzka.. strzeżcie się, na miły Bóg...»

Postać zapadła znów w śnieg, rozpłynęła się we mgle. Pluton nadlatywa. Od prawej strony, dudniąc dwukółkami, na których umieszczone były kulomioty, rwał Naruszewicz ze swoimi ludźmi. Usłyszawszy ostrzeżenie, wziął w przód kulomioty, i nie zapuszczając się na wysoką, stromą groblę, przejechał ją wpoprzek, spuścił się na zamarzły, jak kamienna tafla, staw, i okrążywszy półksiężycem młyn, zagrał z wszystkich kulomiotów naraz. Jak szczury z potrząśniętego worka, chłopi, uzbrojeni w karabiny, zaczęli wyskakiwać wszystkiemi dziurkami z młyna. Na wstępie, pod krzyżem, uderzył ich oczy nagi trup trzeciego z wysłańców, Kowala, straszliwie pokaleczony. Spokojny zwykle Naruszewicz zsiniał.

«Patrzcie! to nasz brat! — krzyknął do żołnierzy.— Katolików zostawcie, a z resztą zróbcie, co chcecie».

Szarzejący coraz więcej mrok rozwidniła wkrótce jasność palących się strzech. Rosołowice płonęły jak wielka pochodnia wśród dzikiego wycia walczących wzajemnie chłopów i żołnierzy, huku strzałów, ryku bydła i lamentu bab.

Gdy ziemię rozjaśnił późny świt styczniowy, w miejscu chat słał się gryzący dym pogorzeliska, nad którym górowały szkielety kominów.

Śmierć kolegi została pomszczoną.

Nie całe jednak Rosołowice były tej nocy spalone. Oprócz nietkniętej zniszczeniem «strony szlacheckiej». ocalało również wiele chłopskich chat. Wieś była ogromna i szeroko rozłożona, a Naruszewicz, ochłonąwszy, pogrom zatrzymał, odwołując żołnierzy z powrotem. W pozostałych domach zebrali się chłopi na radę. Starsi kiwali głowami: «A bacz, ne ta było zaczepaty...» — młodsi zaciskali pięście i jednomyślnie wyruszyli w delegacji do starokonstantynowskiego sowieckiego sztabu prosić o pomoc przeciw «legionerom».

Człowiek jeden, dobry i polskiej sprawie oddany, przyszedł ukradkiem do Antonin zdać sprawę z wyniku chłopskiej delegacji: Bolszewicy zażądali od wsi 20.000 rs. wzamian za rozbicie w puch i proch «legjonów». Obiecywali, w razie złożenia tej sumy, wysłać opancerzony automobil, któremu jednak chłopi, w liczbie dwustu konnych, mieli dać osłonę. Komitet wiejski przyjmował warunki; zbierał już pieniądze, zapisywał ochotników. Wieś, dyskontując zawczasu niezmierne korzyści, wynikające z pogromu Antonin — «gdzie całe ściany w pałacu są srebrne, a innych talerzy niema, tylko złote» — gotowa była złożyć każdą sumę. Dla wszelkiej pewności jednakże Komitet prosił o dwa automobile, nie jeden.

Wobec tych wieści w Antoninach i cukrowni zapanowało ostre pogotowie. Choć, posiadając artylerję, nikt się automobili opancerzonych zbytnio nie obawiał, wszystkie drogi i gościńce były starannie strzeżone. Nieprzyjaciel mógł nadejść drogą, wprost od miasta, albo przyjechać koleją. Dawano więc pilne baczenie także i na stację. Żona jednego z urzędników kolejowych, zacna kobieta i dzielna Polka, w nocy, przebrana za chłopkę, przybiegła do cukrowni dać znać, jeśli podchodził bolszewicki pociąg. Podjazdy krążyły w okolicy dniem i nocą. Przy bramach wjazdowych podpiłowano drzewa, by w razie ostatecznym zwalić je na drogę. Bez straży zostawiono jedynie wąską, torfiastą grobelkę, pełną jam i dziur bezdennych, po której wóz z największym trudem mógł przejechać, a cóż dopiero maszyna.!

29 stycznia, wczesnym rankiem, Mały Kornet wyszedł, ziewając, na ganek. Mróz spadł, robiła się odwilż. Na drzewach siedziały wrony, kracząc przeraźliwie na deszcz lub śnieg. Mały Kornet był senny, bo dopiero przed świtaniem powrócił z podjazdu. Nigdzie nie zobaczył nic podejrzanego, i tylko czekał na powrót Tańskiego z Antonin, by móc położyć się spać.

Reforma rolna w Polsce

Któż bardziej niecierpliwie oczekuje z kraju wiadomości o reformie rolnej, jeżeli nie robotnik polski we Francji, a przedewszystkiem robotnik rolny. Z powodu braku ziemi musiał szukać pracy zagranicą. Wyjeżdżając w obce kraje zabierał głęboko zakorzenione w sercu pragnienie zarobienia, uciułania grosza dla zakupienia chociażby paru łanów polskich, któreby mógł uprawiać własną ręką, tak jak jego ojcowie od wieków. W codziennej ciężkiej pracy w fermach francuskich myśl powrotu i osiedlenia się w wiosce rodzinnej jest jedyną może nieraz pociechą dla polskiego parobka i dziewczyny. Z radością więc dzielimy się z Wami wiadomością, iż Sejm polski zajął się ponownie ustawą o reformie rolnej, uchwaloną 10 lipca 1920 r. Specjalna komisja dla reformy rolnej wypracowała projekt wprowadzenia jej w życie. Projekt ten znajdzie się w najbliższych dniach pod obradami Sejmu. Jedna z największych reform nietylko gospodarczych, ale i politycznych i społecznych ma być dokonaną. Warsztat pracy dla tysięcy robotników otwarty.

Zdawać by się mogło, iż w takiej chwili wszyscy w sejmie zgodnie podadzą sobie ręce, tak przedstawiciele wielkiej jak małej własności dla dokonania reformy koniecznej dla naszej ojczyzny. Niestety tak nie jest. Każde stronnictwo ludowe wystąpiło z innym kontr-projektem wykonania reformy rolnej. Zamiast wystąpić wspólnie jak tego wymaga interes ludu, każde z tych stronnictw stara się przelicytować drugie w radykalności swego projektu dla pozyskania na wsi jak największej popularności, nie licząc się nawet z tym, czy projekt taki będzie realny. I tylko w ten sposób mógł powstać pomysł «Wyzwolenia», mający swą kolebkę w Moskwie, wywłaszczania naraz i bez odszkodowania wszystkich właścicieli ziemskich, jak w Bolszewji. Projekt p. Witosa znowu krzywdzi niesprawiedliwie bezrolnych i małorolnych, chcąc zapewnić ziemię tylko zamożnym kmieciom. Stronnictwa ludowe przez cztery lata po uchwaleniu ustawy nie były w stanie wskutek wzajemnych antagonizmów wprowadzić reformy w życie.

Dzisiaj wyborcy domagają się jej energicznie od swoich wybrańców. Z czemś trzeba stanąć przed ludźmi podczas ferji letnich, więc z pośpiechem i najgorszą demagogją przystąpiono nagle do obrad nad reformą.

Lecz jakiż jest z tego rezultat dla państwa w obecnej chwili?

W Warszawie toczą się od szeregu tygodni rokowania o pożyczkę amerykańską i angielską. Pieniędzy potrzebujemy gwałtownie dla zapewnienia dalszej sanacji finansów pomyślnego przebiegu dla uruchomienia fabryk i zmniejszenia w ten sposób liczby bezrobotnych. Lecz czy myślicie, że ci panowie z Anglji i z Ameryki nie słyszą rozpraw toczących się na ulicy Wiejskiej o przymusowem wywłaszczeniu bez lub za minimalnym odszkodowaniem wbrew artykułom konstytucji i najświętszemu prawu własności? Wracają do hotelu i pakują kufry, myśląc : «dzisiaj wywłaszczają tych, a za 10 lat dlaczego by nie mieli wywłaszczać nas?

Wieści o nielegalnych projektach wywołały zagranicą niekorzystne bardzo wrażenie w sferach finansowych, co może wpłynąć na los pożyczki, od której dostania zawisł pośrednio powrót naszych emigrantów.

Partje robotnicze, jak N. P. R. i socjaliści, nie zdają się jednak dotąd wywierać specjalnej presji w izbie za uchwaleniem jednego z obecnych projektów reformy rolnej. Oczywistem jest, że rozumieją jej niebezpieczeństwo dla miast, a przedewszystkiem dla klasy robotniczej. Reforma rolna musi dojść do skutku, ale musi być też sprawiedliwą, tak dla wielkiego obszarnika, jak i dla małego rolnika i bezrolnego. Musi opierać się na uczciwości, nie na krzywdzie ludzkiej. Wychodźtwo polskie bezpartyjne osądzając zdala od wiru walk politycznych kraju spokojnie i objektywnie wypadki w ojczyźnie, z wielkim niepokojem śledzić będzie obrady sejmu. Przeprowadzenie reformy w tej formie, w jakiej ją podano pod obrady sejmu wzbudza tutaj słusznie zaniepokojenie, ażeby szeregi wychodźców nie zwiększyły się tysiącami bezrolnych i służby folwarcznej, którzy dotąd znajdowali pracę na ziemi wielkiej własności, a z braku pieniędzy, po reformie kupić jej również nie będą mogli.

H. Ł.

SEKRETARJAT GENERALNY W DOUAI

W ostatnim czasie wiele mówiło się i pisało o sekretarjacie generalnym Towarzystw Kościelnych w Douai. Związek Towarzystw Kościelnych jest jedynym Związkiem we Francji, który ma swój odrębny sekretarjat generalny. Toteż każdy rozumie, że bylibyśmy niezmiernie ciekawi przypatrzeć się, jak wygląda działalność jego, i na czem polega jego znaczenie.

Z tem zainteresowaniem pospieszyliśmy na ulicę Labisse pod nr. 4, aby naocznie przekonać się, co tutaj się dzieje. Już na ulicy spotykaliśmy robotników, którzy w lewo i w prawo, Francuzów i Polaków dopytywali się, gdzie jest sekretarjat generalny. Z wielką uprzejmością przyjął nas Sekretarz Generalny Ks. Gorgolewski. W pośpiechu załatwił jeszcze parę najpilniejszych spraw dla tych robotników, którym pilno było odchodzić. Z wszystkiemi poradami udają się do sekretarjatu generalnego. Dowiadują się o nowe miejsca pracy, informują się o korzystniejszych płacach, przychodzą o poradę prawną w trudniejszych wypadkach, tak samo dowiadują się o warunki podróży do Polski, proszą o tłómaczenie papierów, szukają pośrednictwa w stosunkach z władzami konsularnemi francuskiemi i krajowemi. Wielką pomocą w tych sprawach dla Ks. Sekretarza Generalnego jest ruchliwy kierownik biura.

Ale znaczenie i działalność sekretarjatu generalnego nie tyle polega na pomocy w wypadkach indywidualnych wyżej wymienionych, ile raczej na ogólniejszym jego charakterze. Objaśnił nas Ks. Sekretarz Generalny, że jego sekretarjat przedewszystkiem na to istnieje, aby był łącznikiem dla wszystkich lokalnych Towarzystw Kościelnych, dla Związku zaś, aby być pewną i wydatną pomocą. Wlewa życie w towarzystwa lokalne już istniejące, powołuje do życia i organizuje towarzystwa w takich kolonjach polskich, gdzie tych towarzystw jeszcze niema. Dlatego też otrzymuje olbrzymią ilość korespondencji od prezesów lokalnych, którzy we wszystkich wątpliwościach organizacyjnych do niego udają się o radę.

Wyjeżdża do kolonji polskich, gdziekolwiek wzywają go, gdziekolwiek odbywa się jakaś uroczystość lub rocznica towarzystwa. Obywa zjazdy z delegacjami i urządza zakłady informacyjne. Obecnie przygotowuje nawet wielką pielgrzymkę polską do Lourdes.

Krótkie panowanie-wielkiego króla

Zapewne wszyscy znacie znakomity obraz wielkiego malarza polskiego, Jana Matejki, przedstawiający króla Stefana Batorego pod Pskowem.

Król siedzi na prostym krześle, trzymając na kolanach szpadę, za nim stoi wielki hetman, Jan Zamoyski, a przed nim czołgają się różni kniazowie rosyjscy, w bogatych futrach, z długiemi brodami. Są to posłowie rosyjskiego cara, Iwana Groźnego, mający wybłagać u polskiego króla zakończenia wojny i zawarcia pokoju. Mię-



Stefan Batory

dzy nimi a królem polskim stoi nieco pochylony, w jezuickim habicie, mnich Possewin, znakomity teolog ówczesnych czasów, którego przysłał tutaj papież Grzegorz XIII, ażeby doprowadził do zgody między Polską a Moskwą W ten sposób przedstawił najlepszy nasz historyczny malarz tryumf oręża polskiego i wzmocnienie stanowiska Polski, zachwianego po koniec panowania Jagiellonów na Wschodzie. Pokój pod Pskowem był ukoronowaniem wysiłków zaledwie dziesięcioletniego panowania Stefana Batorego. Możemy bowiem śmiało powiedzieć, iż całe swoje życie poświęcił dla obrony ojczyzny przed niebezpiecznym rywalem, jakim był dla nas Iwan Groźny. Nie była to łatwa sprawa. Polska pozbawioną była niemal zupełnie stałego wojska, posiadając jako siłę zbrojną jedynie pospolite ruszenie, a w tem zawsze brakowało, podczas długich i uciążliwych wojen, dyscypliny i posłuszeństwa. Pieniędzy potrzebnych dla prowadzenia wojny też brakowało, ponieważ szlachta płaciła podatku tylko 2 grosze od łanu od czasu przywileju Koszyckiego. Stefan Batory stworzył początek stałej armji, formując wojsko kwarciane i organizując kozaków. Dzięki ustępstwom z królewskich przywilejów w zakresie sądownictwa, uchwaliła szlachta jednorazowy podatek bardzo wysoki, jednego złotego od łanu. Z 30.000 ludźmi wybrał się Batory na Białoruś i zwycięstwo poszło wszędzie za królem. Zdobywa Połock, którego załogi Iwan, nie przewidziawszy kierunku obrotów wojennych króla, dostatecznie nie wzmocnił i mimo, że Moskale, dla odstraszenia Polaków, trupy jeńców pomordowanych przywiązywali do kłód i rzucali do Dźwiny.

W drugiej wyprawie król z 50.000 rycerstwa wziął szturmem Wielkie Łuki i Smoleńsk, tak iż cała Kurlandja a nawet większa część Inflat Polsce przypadła Wtedy to Iwan Groźny przerażony temi sukcesami oręża polchciał, prosił o pośrednictwo papieża, obiecując mu, iż chciał, prosił o pośrednictwo papieża, obiecując mu, iż z całym narodem rosyjskim przejdzie z prawosławia na katolicyzm. Pod wpływem Rzymu król ustąpił i zwycięski pokój został zawarty.

Lecz Batory był nietylko dzielnym bojownikiem, ale także świetnym organizatorem państwa. Jedyny z polskich monarchów opierając się na szlachcie umiał poskromić depczących prawa wielkich, magnatów. Na jego rozkaz został ścięty Samuel Zborowski i Hregory Ościka. «Nie będę malowanym królem», mówił Batory, «chcę panować i nie zniosę, żeby mi kto rozkazywał». W chwili gdy gotował się do ponownej wyprawy na Moskwę, nagła śmierć w Grodnie przerwała mu dalsze plany i panowanie zapisane w kartach historji polskiej tyloma znakomitymi czynami.

Ll.

KAŻDY CZŁONEK
TOW. KOŚCIELNYCH
CZYTA POLAKA WE FRANICJ

RZEWNA UROCZYSTOŚĆ

Szczęśliwa była Palestyna i jej mieszkańcy, kiedy to Zbawiciel Bóg-Człowiek, zwiedzał wsie i miasta, wstępował do domów ludzkich, przepowiadał nową Ewangelję, pociągnął rzesze do rzeczy niebieskich. Szczęśliwi byli ci, co oglądali Jego Boskie oblicze, co słyszeli Jego Boską mowę, co zbliżali się do Jego Świętej Osoby.

Ale ten sam zaszczyt, choć w innej formie, spotyka ludność w naszych czasach, i to samo szczęście jest i naszym udziałem.

Bo czyż w procesji na Boże Ciało Zbawiciel nie odwiedza naszych miast, naszych wsi, naszych pól i domostw? Czyż pod tą śnieżnobiałą Hostją nie ukrywa się ten sam Bóg-Człowiek, który przebywał niegdyś wśród mieszkańców Palestyny?

Jak rzewną jest ta uroczystość Bożego Ciała! Pan nieba i ziemi, Król królów, Bóg Sam upokorzony pod postacią Chleba, znowu znajduje się wśród ludzi. Wśród biednych, opuszczonych, cierpiących, aby ich wzbogacić, pocieszyć, uzdrowić. Aby wlać do ich serc iskrę nadziei szczęścia i pokoju, aby ich pociągnąć do rzeczy niebieskich.

I na ten widok Zbawiciela, na tę myśl, że On w śnieżnobiałej Hostji przebywa razem z nami na tej biednej ziemi, nowa nadzieja, nowa energja, nowy zapał budzi się w naszych sercach i w naszych duszach.

I wtedy ta ziemia, choć pełna nędzy moralnej i fizycznej, choć pełna bólów i cierpień, inaczej przedstawia się oczom naszym: bo ta ziemia nosi Skarb Skarbów, Boga Wcielonego oraz tych, co Go miłują na życie, na śmierć.

I wtedy to nasze życie ziemskie, choćby najuboższe, choćby najwięcej ukrzyżowane, choćby najwięcej wzgardzone, przedstawia wysoką wartość, bo to życie spędzane jest razem ze Zbawicielem na chwałę Ojca Niebieskiego.

I wtedy, pomimo wszystko ,ten biedny padół wygnania, staje się już tutaj początkiem nieba. Bo sam Zbawiciel jest wśród nas! Ten, który uświęca świętych, kruszy serca grzeszników, przebacza winy, obiecuje niebo i jego rozkosze.

Pamiętajmy o tem, że Zbawiciel Najświętszy jest Towarzyszem naszego wygnania, że chce nam pomóc i błogosławić, o ile tylko z sercem czystem i gorącem do Niego się udamy.

Ks. Gliszter.

CO WIEDZIEĆ MUSI KAŻDY ROBOTNIK

Co to jest wypadek przy pracy?

Jest to widoczne lub niewidoczne, zewnętrzne lub wewnętrzne skrzywdzenie organizmu ludzkiego spowodowane przez nagłą i zewnętrzną siłę. Należy więc dokładnie odróżniać wypadek przy pracy, któremu przysługują korzyści przewidziane przez prawo od choroby naturalnej, nie mającej nic wspólnego z prawem z roku 1898. Wypadek może nastąpić przez fakt pracy lub przy okazji pracy.

a) **fakt pracy**.

Są to wypadki, stojące w bezpośrednim związku z wykonaniem pracy, np. robotnik zostanie okaleczony przez narzędzie pracy. W zakres tych wypadków wchodzą i takie, które są wynikiem wysiłków robotnika. Np. robotnik się oberwał przy dźwiganiu ciężarów.

b) **przy okazji pracy.**

Pojęcie to jest o wiele szersze, aniżeli poprzednie, i obejmuje wszystkie wypadki, które mają jakikolwiek związek z pracą. Warunkiem jest tylko, żeby wypadek miał miejsce *podczas* pracy. Np. sztygar cię pośle w czasie pracy po śniadanie. W drodze przejedzie cię samochód i urwie ci nogę. Otrzymasz w tym wypadku rentę dożywotną, aczkolwiek pójście po śniadanie nie ma nic wspólnego z pracą, którą zwykle wykonujesz. Albo pijany sztygar uderzy cię lampą w głowę, tak, że musisz czas jakiś święcić. Otrzymasz swoje «blessé», gdyż stało się to podczas i przy okazji pracy (chociaż ten wypadek wywołuje inne komplikacje).

Dowody wypadku przy pracy.

Ażeby istniał wypadek przy pracy, nadający prawo do poboru «blessé», lub renty, każdy zainteresowany musi dowieść, że był ofiarą wypadku przez fakt lub przy okazji pracy. Dlatego też, niech każdy, którego spotkał nawet najmniejszy nieszczęśliwy wypadek, zgłosi się u swego przełożonego i poda naocznych świadków. Wszędzie się o tem mówi lecz niestety zdarza się jeszcze często, że jednostki się nie stosują do tego. Specjalną uwagę zwracam na okaleczenie niepokaźne; znam bowiem smutny wypadek, który najlepiej do was przemówi — mianowicie, jeden z naszych członków zadrasnął się narzędziem. Myślał, że się skończy nieznacznym upływem krwi i pracował dalej. Nazajutrz rana się zaostrzyła, a po trzech dniach zmarł wskutek zakażenia krwi.

Wypadki, ktore nie uprawniają do odszkodowania.

Rozróżniamy trzy wypadki, nieuprawniające poszkodowanego do poboru odszkodowania (blessé lub renty).

1. Wypadek umyślnie spowodowany przez ofiarę. Istnieje on wówczas, kiedy został umyślnie spowodowany bądź to w świadomym celu otrzymania odszkodowania, bądź to w zamiarze wywarcia zemsty na pracodawcy, urzędniku, lub wspłpracownikach.

2. Wypadek, który nie pociągnął za sobą przerwania pracy więcej niż czterech dni.

3. Wypadek, mający miejsce wskutek wyższej siły, naprzykład trzęsienia ziemi, uderzenia pioruna, nagłej powodzi i t. p. Wypadki te należy jednak brać z większą ostrożnością. Mianowicie wybuch gazów w kopalni bywa czasami bezsprzecznie skutkiem siły wyższej, a jednak jego ofiary mają prawo do odszkodowania.

Nie chcę się jednak dalej zatrzymywać nad temi wypadkami, z powodu rzadkiego ich zdarzenia.

(*d. c. n.*)

Powyżej zamieszczony artykuł otrzymaliśmy od p. Dyjasa, który łaskawie przyrzekł nam dalszą współpracę (Redakcja).

Z POLSKI

W Sejmie.

Sejm obraduje teraz nad reformą rolną. Najcharakterystyczniejsze było przemówienie posła Poniatowskiego w imieniu klubu «Wyzwolenia». Poseł Poniatowski znany z swej demagogji domagał się wywłaszczeniu wszystkich ziemian na całym obszarze Rzeczypospolitej zaraz, bez odszkodowania, przyczem koszta reformy ponosić mają wyłącznie obszarnicy. Przemówienia posła nikt nie wziął na serjo. Wogóle dyskusja budzi małe zainteresowanie i ławki świecą pustkami.

Czy wojna celna z Niemcami?

Jak pisaliśmy już w «Polaku» w rokowaniach polsko-niemieckich o nowy traktat handlowy Niemcy zajmują stanowisko tego rodzaju, iż widocznem się staje, że pragną wymusić na Polsce pewne ustępstwa polityczne na tej drodze. I tak w czasie rokowań o wysokość kontyngentu węgla z Górnego Śląska zgodzili się przedstawiciele Niemiec tylko na 60.000 ton miesięcznie pod warunkiem, że rząd polski nie przystąpi do likwidacji mienia niemieckiego w Polsce. Na propozycję swoją rząd niemiecki nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wobec tego zaproponował, iż zgodzi się na 100.000 ton węgla miesięcznie, jako maximum ustępstw. W międzyczasie nadeszła do Berlina wiadomość o rozporządzeniu polskiem, zakazującem import wielu towarów. Gazety niemieckie nacjonalistyczne wzywają rząd do dalszych represji ekonomicznych wobec Polski.

Kto będzie zastępował ministra spraw zagran.

Jak wiadomo, w pierwszych dniach lipca p. Aleksander Skrzyński polski minister spraw zagranicznych udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie wygłosi szereg odczytów o Polsce, na zaproszenie najpoważniejszych instytucji naukowych. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie minister Morawski, obecny delegat polski przy Lidze Narodów w Genewie.

Parlamentarzyści angielscy o Polsce.

Parlamentarzyści angielscy, którzy powrócili z wyeczki do Polski, oświadczyli jednogłośnie, że Polska i jej możliwości ekonomiczne powinny wzbudzić największą uwagę brytyjskich przemysłowców i finansistów. Członek parlamentu Hannon oświadczył, że o ile wielka Brytanja chce korzystać z możliwości eksportu i handlu z Polską to musi ona natychmiast usunąć działalność pośredniczącą niemieckich przemysłowców. Naród polski gorąco pragnie pogłębienia handlowych stosunków z Anglją. Wycieczka wyniosła z pobytu w Polsce nadzwyczaj dodatnie wrażenie, podkreślając rozwój rolnictwa, które stanowi istotną podstawę dobrobytu Polski. Polska pracowała z całem natężeniem, a jej polityka finansowa prowadzona jest z niezwykłem powodzeniem.

Kongres rolniczy w Warszawie.

Dwunasty z kolei międzynarodowy kongres rolniczy dbył swe obrady w Warszawie. Na kongresie tym rządy poszczególnych państw były bardzo licznie reprezentowane, a między innemi po raz pierwszy w dziejach kongresów rolniczych wzięli w jego obradach udział dwaj ministrowie rolnictwa : czechosłowacki Hodża i austrjacki Buchinger. Potem uczestnicy zjazdu rozjadą się wówczas w rózne strony Polski, które będą zwiedzać ; 28 b. m. wszystkie te wycieczki zjadą się w Krakowie, gdzie nastąpi ostateczne rozwiązanie kongresu.

Delegacja ziem zachodnich u premjera.

Premjer przyjął delegację sfer gospodarczych zachodniej Polski w osobach posłów na sejm : Marwego, Piechockiego, Piotrowskiego i Rzepeckiego. Delegaci przedstawili postulaty handlu i przemysłu zachodniej Polski wobec rokowań handlowych polsko-niemieckich i wymienili szereg momentów gospodarczych, w których ustępstwa rządu polskiego byłyby — ich zdaniem — zgubne dla przemyłu i handlu zachodniej Polski. Do takich zaliczyli : klauzulę największego uprzywilejowania bez ceł wyrównawczych, udzielenie dalszych ceł nominalnych w liczbach absolutnych„ wolność wykonywania przemysłu i handlu przez Niemców w Polsce, otwieranie filij banków niemieckich w Polsce i t. d. Premjer obiecał życzliwie rozważyć zgłoszone postulaty.

Z ANGLI

Ilość bezrobotnych w Londynie wzrosła o 40.000.

Stronnictwo Pracy zaalarmowane wzrostem bezrobocia które, powiększyło się o 40.000 ludzi, zorganizowało w środowiskach robotniczych manifestacje protestacyjne. Mówcy wzywali rząd do znalezienia pracy dla mas bezrobotnych. Stronnictwo pracy wystąpiło do rządu z postulatem przedstawienia planów Robót publicznych.

Demonstracja bezrobotnych w Londynie.

Wczoraj odbyła się tutaj wielka demonstracja bezrobotnych. Mówcy wzywali rząd, aby przedsięwziął energiczne kroki w celu rozwiązania kwestji bezrobocia.

Z NIEMIEC

Evakuacja Ruhry odbędzie się w sierpniu
Jest to rezultat żądań angielskich.

Naczelne dowództwo wojsk okupacyjnych francuskich przystąpiło do opracowania planu ewakuacji obszaru Ruhry. Plan przesłany będzie Fochowi do zatwierdzenia. Ewakuacja nastąpi w takich etapach, że ostatnie oddziały wojska francuskiego opuszczą Essen 16 sierpnia.

W związku z postanowieniami, powziętemi przez rząd w sprawie ewakuacji zagłębia Ruhry. « L'Œuvre » wyraża nadzieję, że Stresemann zostanie przekonany tym oczywistym dowodem dążenia Francji do porozumienia i podejmie dalsze rokowania w sprawie bezpieczeństwa. « Echo de Paris » wyraża to samo życzenie i spodziewa się, że decyzja francuska podziała także korzystnie na przebieg rokowań handlowych francusko-niemieckich.

Przesilenie gospodarcze.

Depresja wywołana przesileniem koncernu Stinnesa trwa w dalszym ciągu w kołach gospodarczych i na giełdzie. Podobnież fatalne wrażenie wywołują wciąż ponawiające się pogłoski o unieruchomieniu zakładów Kruppa. Obawiają się powszechnie groźnego przesilenia gospodarczego i trudności w związku z zaostrzoną walką o płace robotnicze.

Z CHIN

Kosztowne zabójstwo Anglik zabity w Szanghaju.

Siedmiu Chińczyków w pobliżu terytorjum angielskiego w Szanghaju napadło na automobil, w którym znajdowali się miss Duncan i p. Mackenzie, miastowy inżynier-elektrotechnik. Ten ostatni został zastrzelony, a miss Duncan ciężko ranna, z trudnością została uwolniona od napastników przez policję. Angielski Konsul Jeneralny złożył energiczny protest w tej sprawie w chińskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Zabójstwo angielskiego obywatela obciąży chudy skarb chiński nie mniej niż jakąś sumą 20 tys. funtów szterlingów, nie mówiąc już o komplikacjach natury politycznej.

ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Zwolennicy gazów trujących.

Akcja przedstawicieli przemysłu chemicznego, skierowana przeciwko planowanemu zakazowi używania gazów trujących, odniosła jak się zdaje, sukces. W kołach zbliżonych do Białego Domu, twierdzą, że prezydent Coolidge jest zdania, iż nie można czynić państwa bezbronnem.

Bajka o dyable wódkorobie

(*Dokończenie*).

Życzliwy dotąd parobek pomyślał nareszcie:

— Zdaje się, że za skradziony okrajec gospodarz mój z lichwą już nagrodzony; czasby go porzucić. Ale mamże mu figla nie spłatać?... Przyjaźń przyjaźnią, a interes interesem; natom djabeł, żebym źle czynił.

— A co, gospodarzu — rzekł djabeł do Charłaka,— zboża mamy do zbytku, co z niem zrobimy?

— Będziemy jeść na zdrowie, damy ubogim, udzielimy potrzebującym, a reszta niech będzie w zapasie na złą godzinę.

— Zapas nie szkodzi, ale ziarno długo leżeć nie może, będzie dla nas, będzie i dla ludzi, zostanie się i na zapas; a to, co miałoby bez użytku zmarnieć, można użyć na jeden pomyśł, który gdy się nie uda nic nie stracimy, a jeżeli się uda, cześć nam i chwała.

— Cóż to za pomysł?

— Bardzo prosty i nowy, a wielkie korzyści rokuje; z jęczmienia warzymy piwo; bez chmielu kwas będzie, a z chmielem piwo wyborne; żyto posilniejsze, niż jęczmień, zaczniemy je ważyć, a nuż zrobi się coś mądrego?

— Próbuj, jeśli ci się podoba; służyłeś mi wiernie, nie pożałuję, choćbyś co zepsuł.

Wziął się djabeł do swego pomysłu, porobił kotły, zaczął zacierać, mieszać, warzyć, przewarzać, sypał i dosypywał chmielu, słowem brał się na różne sposoby i na koniec zrobił się jakiś napiwek, czysty, jak woda, ale tak gorzkawy i palący, że sam djabeł zdumiał się swem powodzeniem i nazwał go wódką, natoczył do flaszy, nalał kieliszek, postawił na stole i zasiada z gospodarzem.

Charłak pociągnął, zmarszczył się i rzecze:

— Oj, coś gorzka i pali!

— To nic — mówi parobek — piwo ma goryczkę, i pieprz pali, trzeba spróbować, co dalej będzie: łyknij kieliszek jeden, drugi, lękać się niema czego, wszak to toż samo zboże, tylko, że płynne.

Wychylił Charłak kieliszek i smakuje...

— Gorzka, ale dlatego nic sobie!

— Łyknij jeszcze kieliszek — rzecze djabeł.

I jeszcze jeden kieliszek wychyla i rzecze:

— Nie bardzo gorzka, coś tak nakształt...

Zaciekawił się djabeł i sam wypił kieliszek.

— E, gdzież tam, gorzka — zawołał djabeł; — nie znasz się na smaku... wcale nie gorzka!

I obaj jeszcze po kieliszku łyknęli.

— Wszakże nie gorzka, jak widzisz mnie żywego, nie gorzka! — odezwał się Charłak.

— Nietylko nie gorzka, jak po żołądku rozchodzi się jakieś ciepło.. machnijmy jeszcze!

Naleli i wypili.

— Prawda, prawda — zawołał Charłak — i ja czuję, jak po żołądku idzie i grzeje, aż miło!

— A mnie coś jakby weselej się robi... Jeszcze po kieliszku.

I jeszcze jeden za drugim wychylili z kolei

— A, jak wesoło! — rzecze Charłak, — zdaje się, żem z dziesięć lat odmłodniał, i krew tak igra, że aż ha!

— I ja odmłodniałem — rzekł djabeł, — a w sercu taka radość, a w oczach tak jasno, jakbym się na inny świat narodził; lecz czekajno, co tobie zdaje się, gospodarzu?..

— Mnie się zdaje, że jeszcze po kieliszku nie zaszkodzi.

— Brawo! jeszcze po kieliszku!

— Jeszcze!

Nalewając kieliszki, poprzelewali, spojrzeli na siebie, jakby nie poznając się nawzajem, i wychylili do kropli.

— Czekaj, czekaj, gospodarzu! czy tobie nic się nie zdaje? .. a?

Mnie się zdaje, że chata zaczyna się kręcić.. stój, stój! trzymaj! skręci się jeszcze i runie, a gdzież będziemy zimować?

— Nie chwytaj się ściany, nie chwytaj, nie runie, co tobie?

Kiedyż kręci się, kręci się!

— Nie kręci się, to tak si tylko zdaje, bo i mnie się zdaje..

— A cóż ci się zdaje?

— Mnie się zdaje, że jestem we własnym domu, w piekle!, że łykam rodzinne powietrze, płomienie!.. i że w kleszczach trzymam twoją duszę... cha, cha, cha!.

Tak to Charłakowi i djabłu wydawało się to i owo, różne widziadła snuły im się przed oczyma, różne marzenia roiły się po głowach, aż wreszcie usnęli.

Kiedy się obudzili, Charłak głowy dźwignąć nie może, cięży mu jak kamień.

— Nic to — odezwał się djabeł, wiesz co, gospodarzu? klin klinem wypędzać trzeba, łaknijmy po kieliszku!

— Przynieś.

Djabeł przyniósł i nalał.

— Nie, nie mogę — rzekł Charłak, marszcząc się i wstrząsając się cały, — coś mnie tak wzdryga.

— Nic to, wychyl, tylko odrazu! ja, niosąc, wypiłem i zaraz weselej mi.

Usłuchał Charłak i wypił.

— O, lżej, daj jeszcze kieliszek!

Djabeł mu nalał, i ból głowy niby ustał.

— Wiesz co? dobrą rzecz wymyśliłeś! trzeba zaprosić gości i dobrze ich uraczyć; niech wiedzą, że Charłak z imienia nie jest charłakiem z mienia; co ja, to nie oni!

I od tej pory upowszechniła się między ludźmi wódka, ten bicz Boży, którym się dobrowolnie chłoszczą i który do chat kmiecych ubóstwo i nędzę sprowadza i swojemu wynalazcy-djabłu tysiące dusz codzień dostarcza.

Gliński. (Bajarz polski).

RZECZY CIEKAWE

Kapuście zawdzięcza długie życie.

Amerykanin, pułkownik Wiliam Burton, liczący obecnie lat 97, z dumą oświadcza wszystkim, którzy go o powód długowieczności pytają, że gdyby nie talerz kapusty codziennie, dawnoby już powiększył szereg tych, którzy przestali istnieć. Pułkownik Burton jest też nazywany «kapuścianą głową», ponieważ przed kilku laty zjadł w pojedynkę olbrzymią głowę kapusty, zgotowaną dla dwudziestu siedmiu osób, nie przejadłszy się nawet zbytnio i nie odchorowawszy swego kapuścianego apetytu.

Wschodnia uprzejmość.

Szeik Said, jeden z przywódców buntu przeciw rządowi angorskiemu, został schwytany z bronią w ręku. Żołnierze przyprowadzili jeńca do biura komendanta w Diarbekir. Komendant wiedział o tem dobrze, że musi Saida powiesić, jako zdrajcę, ale i Said wiedział dobrze, że stryczek go nie minie.

Rozmowa, jaka się odbyła przy tej sposobności, niech będzie przykładem dla niejednego dostojnika.

Komendant: Dzień dobry panu. Jak pan podróżował, czy nie miał pan jakiejś przykrości w drodze?

Szeik: Każda podróż — o panie — nuży.

Kom: Jak pańskie zdrowie? Czy nie chorował pan przypadkiem?

Szeik: Dziękuję — jest mi nieco lepiej.

Kom: Czy odzyskał pan normalny apetyt do jedzenia?

Szeik: Niestety nie. Nawet boję się przyjąć cośkolwiek do ust.

Kom: Niech się pan nie obawia. Tu się będą troszczyć o pana. Czy odwiedził pana lekarz?

Szeik: Allah troszczy się o cały świat.

Kom (odwracając się do stróży): Proszę odprowadzić pana, niech sobie wypocznie.

Szeika na drugi dzień powieszono, ale zrobiono to z taką uprzejmością, że zapewne nie czuł nawet stryczka na szyji. (z).

Największy hotel na świecie

W Chicago przystąpiono do budowy największego hotelu na świecie, kosztem 20 milponów dolarów. Gmach ten wzniesiony przez firmę nowojorską dla Stevens Hotel Co., będzie miał 26 pięter i będzie o 1000 pokoi większy od jakiegokolwiek innego hotelu na kuli ziemskiej. Obecnie tytuł największego hotelu na świecie posiada hotel Commodore i Pensylwania w Nowym Yorku. Nowy hotel będzie miał na drugiem piętrze salę, która pomieści 16.000 osób; przeznaczona będzie przeważnie na konferencje. Przeszło 18.000 osób znajdzie pracę przy budowie tego olbrzyma. Żelazo, jakie potrzebne będzie na zbudowanie szkieletu tego budynku, ważyć będzie 45 tysięcy ton. W hotelu będzie 36 wind. Przypuszczają, że hotel otwarty będzie dla publicznego użytku około 21 grudnia 1926 roku.

Warszawa 10t-em miastem w Europie.

Ludność Warszawy w dniu 1 kwietnia r. b. według obliczeń wydziału statystycznego magistratu wynosiła 1.002.099.

Warszawa zatem jest dziesiątem z kolei miastem w Europie pod względem liczby ludności.

Kraje koronne i t. d.

Na wojnie światowej polegli w, jednej bitwie legjonista polski, żołnierz pruski i żołnierz austrjacki. Wszyscy trzej dostają się prosto do nieba. Pierwszy puka do bram niebieskich Legjonista polski. « Skąd się tu wziąłeś ? », pyta św. Piotr. « Walczyłem za niepodległość mojej Ojczyzny », odpowiada Legjonista. Zjawia się Prusak. « A Ty ? », pyta św. Piotr. « Walczyłem za cesarza i Rzeszę ». Nareszcie zbliża się żołnierz austrjacki. « Za co Ty walczyłeś ? », brzmi pytanie św. Piotra. « Ja, odpowiada żołnierz austrjacki, walczyłem za kraja koronne reprezentowane w Radzie Państwa ». (Tak brzmiał oficjalny tytuł monarchji austrjackiej).

Stan grobu Chrystusa pana.

«Daily Mail» donosi, że grobowcowi Chrystusa znajdującemu się w Bazylice w Jerozolimie, grozi zawalenie się. Budowa ta wzniesiona na początku XI wieku, wewnątrz Bazyliki Św. Grobu ogromnie ucierpiała podczas ostatniego pożaru, który zniszczył większą część Bazyliki. Obecnie rząd angielski w porozumieniu z duchowieństwem rozmaitych wyznań, które mają pieczę nad świętemi miejscami, rozpoczął przyspieszoną akcję ratunkową.

Tragedja ludzi z dna okrętu.

Władze imigracyjne Stanów Zjednoczonych przyłapały na okręcie «Vauban» do 13 imigrantów, szmuglujących się z Ameryki Południowej. Sześciu z nich ujęto na okręcie przebranych za służbę okrętową, reszta znajdowała się na ostatnim pokładzie na samym dnie okrętu, a trzech ukryło się obok kotłów. Wszyscy siedmiu przeżywali straszne chwile. Czterej znajdujący się na dnie okrętu, leżeli pół przytomni, bez ubrań, w wodzie od 24 godzin. Trzech odnalezionych obok kotłów, zupełnie bez ubrań, wyratowano od bliskiej śmierci z powodu gorąca. Ci byli zupełnie nieprzytomni. Całą trzynastkę odesłano na wyspę Illis Island.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr. ....

Na Zakład św. Kazimierza . . . . Fr. ....

Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . . Fr. ....

Wysyłam razem. . . Fr. ....

DLAKUMOSZEK

PLOTKARKA

Miła osoba! W ciągłej pogoni za wiadomościami, sensacjami.

Interesuje ją wszystko, — wszędzie stara się dotrzeć, zobaczyć własnemi oczami, sprawdzić czy rzeczywiście takbyło jak słyszała, czy sprostować krążącą po mieście czywsi podaną przez kogoś, nieprawdopodobną wiadomość. Proszona, czy nie, wściubia wszędzie swoje trzy grosze i stosownie do okoliczności czy osób do których się odnosi, stara się przekonać, o własnem, w danej kwestji zapatrywaniu, posłyszanej opinji, lub zbawiennej radzie możebnej do zapobieżenia złemu lub wykorzystania zdarzającej się sprzyjającej okoliczności. — osoba ta, czuje się w swoim żywiole, gdy może manewrować, mleć językiem i z szybkością prądu elektrycznego przenosić wiadomości z końca miasta na drugi, z domu. — Plotkarka przejętą jest zawsze więcej sprawami cudzemi, niż własnemi obowiązkami i obowiązkami własnej rodziny, choć i tu potrai zamieszać i wyprowadzić z równowagi. Czasu ma zawsze mało, — konieczne interesy i zajęcia przypadające jej w udziałe, czy to jako pracownicy w różnych zawodach, czy gospodyni i pani domu, stara się spełnić możliwie pospiecznie, by móc podołać tym, które ją więcej interesują, i zawsze, gdy wyjdzie, szczęśliwym zbiegiem okoliczności spotka się z kimś, kogo dawno nie widziała lub wypadnie jej z kimś przysiąść na chwil kilka, lub postać. Gdyby ograniczało się to tylko do tracenia drogiego czasu, z którego przecież, każdy poważnie myślący człowiek zdaje sobie sprawę, jako z rzeczy niepowrotnej, przepadłej, gdy go się nie wykorzysta ku dobru własnemu lub bliźniego, ale gorzej bywa, gdy nieopatrzny język plotkarki wkradzie się do tajników duszy ludzkiej, gdy jej nieszczęście czy smutki wywlecze na forum publiczne i bez poszanowania bólu, wydaje sądy, w formie uwłaczającej godności, ambicji, honoru, uczciwości. — Dla plotkarki niema nic świętego, ona w koło niecnych intryg wciągnie i zacną niewiastę poświęcającą się filantropji, zgodne, przykładne małżeństwa.

I rzucone nieopatrznie ziarni plotki, zrodzonej zazwyczaj w bujnej imaignacji, kiełkuje, rośnie, a wreszcie druzgocze i łamie.

Nierzadko bywa rzucane pytanie, z czego to powstało, komu przyszedł szatański pomysł puszczenia w świat sensacyjnych powikłań życiowych, w których zawsze powstają cierpiące, niesprawiedliwie ofiary, kończące samobójstwem lub utratą dobrej opinji. Gdzie szukać przyczyny? — Tylko w plotkarstwie, w tem napozór niewinnem szamerowaniu językiem.

Mówią, że kobiety w tem prym trzymają i jest w tem słuszność. Od tych szkodliwych typów, żadna warstwa spoleczna nie jest wolna, — widzimy je w pałacach, zamkach panujących i dygnitarzy stojących u steru rządów, gdzie na wyższą skalę uprawiane plotkarstwo nosi nazwę intrygi dworskiej i w starapolskich domach i w stowarzyszeniach i w najniższych środowiskach.

Zwalezajmy więc plotkaratwo, strońmy od niego, nie krępujmy się w pokazywaniu palcem szkodliwego osobnika, a może z czasem zaniknie ta plaga, równająca się plagom egipskim.

Julja Piasecka.

Nasze odpowiedzi

R. S. — Creusot. Przez przyjęcie poddaństwa francuskiego nie ujdzie on kary. Prawo francuskie dodało do kodeksu karnego artykuł 5, z dnia 26 lutego 1910 r., który pozwala ścigać zbrodnię i przestępstwo popełnione poza Francją przez cudzoziemców, którzy uzyskali obywatelstwo francuskie, zanim wdrożono przeciwko nim dochodzenia.

Dawniej rzeczywiście tacy cudzoziemcy ujść mogli wszelkiej kary, bo 1) stawszy się Francuzami nie mogli być wydani i sądzeni przez sądy zagraniczne, ponieważ Francja nie wydaje swoich obywateli, 2) a francuskie sądy nie były kompetentne do ich osądzenia, ponieważ były to przestępstwa na cudzej ziemi, popełnione przez cudzoziemców.

Obecnie, na podstawie ustawy z 1910 r. ścigane są zbrodnie i przestępstwa popełnione w obcym kraju przez ludzi, którzy byli cudzoziemcami, a stali się Francuzami po przestępstwie. Są oni traktowani przez sądy francuskie tak, jakgdyby byli Francuzami w chwili popełnienia zbrodni.

Nic mu więc nie pomoże obywatelstwo francuskie. W Polsce wprawdzie nie może być sądzony, bo jest wobec prawa Francuzem, ale ścigany będzie przez prawo francuskie z r. 1910.

E. M. — Ferme du Maulinet. Dochodzenia są wdrożone.

St. W. — Grenay. Panu nie damy porady w «Naszych Odpowiedziach», bo Pan nie jest stałym abonentem «Polaka we Francji». Zrozumie Pan, że takie dogodności możemy dawać tylko stałym abonentom.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko ....

Numer, ulica itd ....

Miejscowość ....

Departament ....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

MAŁY WYCHODŹCA

Pan Kmicic na jasnej górze

(*Wyjątek z «Potopu»*)

Śpiewowi zakonnika wtórowały organy, wydając łagodne a słodkie tony, płynące jakoby z fletni zaziemskich Chwilami zdawały się one sączyć, jak woda w źródle, to znów padały ciche, a gęste, jak rzęsisty deszcz majowy.

Wtem huknął grzmot trąb i kotłów — dreszcz przebiegł serca.

Zasłona obrazu rozsunęła się na dwie strony, i potok brylantowego światła lunął z góry na pobożnych.

Jęki, płacz i krzyki rozległy się w kaplicy.

« Salve Regina ! — zawrzała szlachta — monstra Te esse matrem ! » — a chłopi wołali : « Panienko Najświętsza ! Panno złota ! Królowo anielska ! ratuj, wspomóż, pociesz, zmiłuj się nad nami ! »

I długo brzmiały te krzyki wraz ze szlochaniem niewiast, ze skargami nieszczęśliwych, z prośbami o cud chorych lub kalek.

Z Kmicica dusza nieomal wyszła ; czuł tylko, że ma przed sobą niezmierność, której nie pojmie i nie ogarnie, a wobec której wszystko niknie. Czemże były zwątpienia wobec tej ufności, której cała ufność nie mogła pomieścić : czem niedola wobec tej pociechy ; czem potęga szwedzka wobec takiej obrony ; czem ludzka złość wobec takiego patronatu?...

Te myśli w nim ustały i zmieniły się w czucia same, zapomniał się, zapamiętał, przestał rozeznawać kim jest, gdzie jest... Zdawało mu się, że umarł, że dusza jego leci z głosami organów, miesza się z dynami kadzielnic ; ręce, ręce, przywykłe do miecz a i rozlewu krwi, wyciągnął do góry i klęczał w upojeniu, w zachwycie.

Tymczasem ofiara kończyła się. Pan Andrzej sam nie wiedział, jakim sposobem znalazł się wreszcie znowu w głównej nawie kościelnej. Ksiądz prawił naukę z kazalnicy, ale Kmicic długo jeszcze nic nie słyszał, nic nie rozumiał, jak człowiek zbudzony ze snu nie od razu miarkuje, gdzie kończy się sen, a rozpoczyna jawa.

Pierwsze słowa, jakie usłyszał były : « Tu się odmienią serca i dusze naprawią, ani bowiem Szwed mocy tej nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwycięży ! »

— Amen ! — rzekł w duchu Kmicic i począł się bić w piersi, bo mu się teraz zdawało, że grzeszył ciężko, sądząc, że już wszystko przepadło i że znikąd niemasz nadziei.

Koniec

OPOWIADANIE

DZIELNA LEŚNICZANKA

Żadnego szelestu w lesie, prócz lekkiego szmeru śniegu, prószącego na drzewa. Prószył tak już od południa, delikatny śnieżek, obsypując gałęzie mchem lodowatym i zaścielając ziemię białym kobiercem, który pogłębiał jeszcze nieskończoną ciszę tego oceanu drzew.

Przed drzwiami leśniczówki młoda kobieta, o obnażonych ramionach, rąbała drwa. Była wysokiego wzrostu, szczupła i silna, prawdziwe dziecko lasów, córka leśniczego i żona leśniczego.

Z wnętrza domu ozwał się głos :

— My dziś same wieczór, Zośka, wracaj do domu, noc zapada, a mogą się w pobliżu wałęsać wilki albo bolszewicy.

Drwalka, rozłupając z rozmachem kloc drzewa, odparła :

— Kończę już, samo. Zaraz przyjdę, za chwileczkę. Niema się, czego obawiać, jeszcze jasno.

Następnie zabrała wiązkę chróstu i drwa porąbane, ułożyła wszystko wzdłuż kuchni, i znów wyszła, aby zasunąć ciężkie rygle u drzwi wchodowych.

Koło ognia przędła matka, staruszka o głębokich zmarszczkach, którą wiek uczynił trwożną.

— Nie lubię — mówiła — gdy ojca niema w domu Dwie kobiety w samym domu, to nie bardzo bezpieczne.

Młoda odparła :

— Och ! Już jabym potrafila sama zabić wilka, albo i bolszewika !

I wzrokiem wskazała na wielki rewolwer, który wisiał nad kominem.

Mąż jej poszedł do wojska zaraz na początku wojny bolszewickiej, a dwie kobiety pozostały same z ojcem, starym gajowym, Mikołajem Szczudłowskim, który uporczywie wzbraniał się był opuścić leśniczówkę, by się przesiedlić do miasta.

Najbliższem miastem była Wólka, ongi warownia zawieszona nad skałą. Duch tu panował wielce patrjotyczny i mieszkańcy postanowili stawić opór najeźdźcom, zamknąć się w swych murach i wytrzymać oblążenie, zgodnie ze staremi tradycjami rodzinnego miasta. Nieraz już wdawych czasach mieszkańcy Wólki odznaczyli się bohaterską obroną. To samo, do stu piorunów, zrobią i teraz, albo ostatecznie pozwolą się spalić w swych murach. *(d. c. n.)*

WIEWIÓRKA I ORZESZEK

Ieszcze w zielonej skórce
Dostał się orzech wiewiórce,
Ledwie go dotknie drobnymi ząbkami,
— Jakże mię — rzecze — moja matka mami!
Nieraz mi o powiadała,
Że orzeszek — potrawa arcydoskonała.
Dziękuję za nią ! — wnet rzuci orzechem.
Podjęła go małpa ze śmiechem ;
Bierze w łapki, rozłupywa,
Słodkie ziarnko wydobywa,
I gdy go zajada sama,
Rzecze wiewiórce : — Dobrze mówi mama.
Dobry orzeszek, lecz trzeba zgryźć wprzódy.
Trzeba wprzód popracować, kto chce mieć wygody !

STANISLAW JACHOWICZ.

ZAGADKI DO ROZWIĄZANIA W NASTĘPNYM NUMERZE

WESOŁY KĄCIK

Słynnego skrzypka Kubelika zaprosił na wspaniały obiad jeden z bankierów berlińskich. Ale przed podaniem zakąsek zapytał się on gościa:

— Mistrzu, a gdzie są pańskie skrzypce?

— Moje skrzypce nie jadają — brzmiała odpowiedź słusznie oburzonego artysty.

— Panie doktorze, dlaczego pan tak starannie wypytuje swoich pacjentów, jakie gatunki win pijają i jakie palą gatunki cygar? Czy to panu jest potrzebne dla ustalenia djagnozy?

— Do ustalenia djagnozy nie! Ale do ustalenia wysokości mojego honorarjum.

Gdy mucha wpadnie do szklanki piwa, Anglik wylewa piwo, Niemiec nasamprzód wyjmuje muchę, a potem pije piwo, Moskal pije piwo razem z muchą, a Chińczyk nasamprzód zjada muchę, a potem pije piwo.

POSZUKIWANIA

« Kto zna adres lub obecne losy Saturnina Krajczyńskiego, przybyłego w r. 1920 do Francji, który pracował niegdyś u M. Lubian à Beauvais par Guise (Aisne) i uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zechce donieść o tem do Biura Radcy Emigracyjnego Ambasady, Paryż, 12, av. de Tokio. »

II.

Konsulat R. P. we Strasburgu wzywa za pomocą prasy do zgłoszenia się, do tutejszego Konsulatu niejakiego MATUZIŃSKIEGO (brak imienia), który robił starania w Sadzis w Nancy o przyznanie mu renty na skutek wypadku, a który obecnie opuścił dotychczasowe miejsce zamieszkania.

Jeżeli Matuziński nie zgłosi się przed 26. listopada 1925 r. sprawa jego renty przedpadnie.

Ktoby cośkolwiek wiedział o pobycie Zofji Wróbel lat 18 która uciekła z Gieu (Loiret) z niejakim J. Jarczyńskim zabierając papiery swojej siostry Stefanji prosimy donieść pód adresem rodziców lub redakcji « Polaka we Francji ».

KALENDARZ

CZERWIEC 30 DNI

Niedziela 5 Lipca — 5 po Świątkach, Antoniego Zakarja.
Ewangelja « O sprawiedliwości faryzeuszów » (Mateusz 5).
wschód słońca : 3.46 ; zachód słońca :8.22.
wschód księżyca : 7.40 ; zachód księżyca : 2.58.
Poniedziałek 6 lipca — Oktawa śś. App., Dominika m.
wschód słońca : 3.47 ; zachód : 8.21.
wschód księżyca : 8.41 ; zachód : 3.56.
Wtorek 7 lipca — Cyryla i Metodego
wschód słońca : 3.48 ; zachód : 8.21.
wschód księżyca : 9.30 ; zachód : 5.7.
Środa 8 lipca — Elżbiety król. wd.
wschód słońca : 3.49 ; zachód : 8.20.
wschód księżyca : 10.8 ; zachód : 6.26.
Czwartek 9 lipca — Zenona i Weronicki.
wschód słońca : 3.50 ; zachód : 8.20.
wschód księżyca : 10.39 ; zachód : 7.48.
Piatek 10 lipca — 7 braci mm.
wschód słońca : 3.51 ; zachód : 8.19.
wschód księżyca : 11.4 ; zachód : 9.9.
Sobota 11 lipca — Piusa I pap. m.
wschód słońca : 3.52 ; zachód : 8.18.
wschód księżyca : 11.27 ; zachód : 10.27.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 30 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	105,00
Za 1 dolara	Frs. :	21;87
Za 1 złotego	Frs. :	4,23

W WARSZAWIE, dnia 29 czerwca :

Za 1 funt szt.	Złotych p. 25;20
Za 1 dolara	Złotych p. 5,18
Za 100 franków	Złotych p. 24,80

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.